Nro. 7. **Rok dziewiąty.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 16. LUTEGO 1846 ROKU.

Sprawozdanie z dziewiątego zgromadzenia niemieckich gospodarzy, odbytego w Wrocławiu na dniu 8 września z. r.

(Przez wydawcę).

(Dokończenie).

Podstawą dobréj uprawy lnu jest jak najrówniejsze postępowanie od początku do końca, w przeciwnym razie włókno nie będzie dość mocne. Z tego więc wynika, że rolę pod len potrzeba jak najlepiéj przygotować i równo zasiać, to zaś tylko siewnikiem da się wykonać. Suszenie lnu na polu nie jest stósowne, gdyż traci on na dobrych własnościach. Równie jest omłócenie nasienia szkodliwe, bo się roztrzępiają koniuszki łodygi, i trudne są wtedy do rozścielenia; a jeżeli nie są równo rościelone do zroszenia na polu, niepodobna uzyskać dobrego włókna. Płytkie rościelenie lnu nie odpowiada celowi, bo przewracać go trudno, i słońce należycie nań działać nie może. Len roszony w wodzie nie da nigdy białego włókna, wyjąwszy, że po roszeniu będzie jeszcze wystawiony na działanie powietrza. Uzyskawszy jak najrówniejszy len, późniejsze około niego roboty będą lżejsze i nie tyle pójdzie go w kłaki. Unikając tych błędów na przyszłość Szlązacy wyprzedzą nawet Belgijczyków; czego dowiedli w hodowli owiec. W Belgii posiadłości ziemskie więcéj są rozdrodbnione niż na Szląsku, i z tego powodu jest tam mniéj naukowo wykształconych gospodarzy. Ale pomimo tego ten tak ważny przemysł upadnie, jeżeli nie przyłożymy starania w przyrządzeniu jak najlepszego przędziwa. Wreszcie dostarczając w handel przędzy na machinach przędzonej, pewniejszy ta znajdzie odbyt niż przędzona od ręki, albowiem jest rowniejsza.

Na to odrzekł baron Lüttwitz: »do roku 1795 uprawa lnu była dla Szląska wiekiem złotym, albowiem do tego czasu corocznie wyprzedawaliśmy bez naukowego wisilenia za 15 milionów talarów lnu. Taniéj i więcéj wyprzędzaliśmy przędzy niż Anglia. Za inwazyą Francuzów stosunki się zmieniły. Napoleon wyznaczył ogromną nadgrodę za wynalezienie machiny do przędzenia; wynalazek francuzki przyswoili sobie Anglicy, i od owego czasu nie mogliśmy z niemi wytrzymać konkurencyi. Klimat szląski nie sprzyja uprawie lnu a jeszcze mniéj skład gruntów, szczególnie grunta zimniejsze. Inaczéj ma się rzecz w Belgii, klimat dozwala tam jeszcze w grudniu zajmować się przygotowaniem roli pod len i w pierwszych dniach marca sieją go i to bardzo gęsto. Po tak wczesnej siejbie len rośnie zwolna, bo go słońce nie pędzi. Dawniéj uprawiano len w drugiéj kolei, poczém rodził się na palec grubości; teraz siewają go na Szląsku w trzecią kolej po ziemniakach i życie.« Pan Lüttwitz zaprzecza jakoby Szlązacy mogli przeskrzydlić Belgijczyków w uprawie lnu jedynie dla tego że o 8 do 10 tygodni na Szląsku siejba później może się uskutecznić. Późniejsze topnienie śniegu nie dopuszcza wcześniejszéj uprawy roli. Pan Lüttwitz wysiewa rocznie 300 szeflów czyli 150 korcy lnu, a w tym bywa 30 do 60 szeflów beczkowego z Rygi lub Mitawy sprowadzonego, który siać trzeba o ⅓ gęściéj. Sposoby uprawiania roli pod tę roślinę zbyt są znane, przeto wspomnieć wypada o drugiéj i to najważniéjszéj robocie, to jest o roszeniu. Roszenie jest dwojakie: albo przez rozesłanie łodyg na polu, albo przez

moczenie ich w wodzie; ani jednego ani drugiego pierwéj nie należy uskuteczniać, dopóki łodygi przynajmniéj przez rok w suchem miejscu dobrze nie wyschną, bo tylko tym sposobem można uzyskać włókno jak najlepszych własności. »Głównem usiłowaniem naszém być powinno,« rzekł daléj pan Lüttwitz, abyśmy, nim się ludność nasza pomnoży do tego stopnia aby mogła dostarczyć rąk do fabryk i rękodzielni, nie odrywając ich od rolnictwa, zajęli się przysposobieniem materyałów na pół przerobionych: bo nateraz okoliczności tylko to czynić nam dozwalają. Z tego jednak nie wypływa, żebyśmy nie mieli swoich przędzalń i tkackich warsztatów zaprowadzać, każdy z nas wié co czynić może, i na co fundusze pozwalają, ale o to nam głównie chodzić powinno, abyśmy rolną przemysłowość w stosunku wzmagania się ludności zwiększali, i zarobek rolników nie na saméj produkcyi zboża, wódki itp. ograniczali»

»Co do gruntów, to wiadomo, że nie wszystkie posiadają odpowiedne własności do wykształcenia dobrego lnu; te zaś nie pochodzą tylko od fizycznego składu jego ale bardziéj od wpływów podziemnych, szczególnie pewnego stopnia cieplika, który pomaga do lepszego wykształcenia lnu i na 14 dni wcześniejszego zbioru. Len belgijski jest o 25% lepszy od każdego innego, bo Belgia tę ma korzyść, że już w lutym uprawiają ostatecznie rolę, i lnem zasiewają; len więc do swego wykształcenia znajduje potrzebną wilgoć, i dojrzéwa nim nastąpią letnie upały; gdy tym czasem na Szląsku i w innych krajach stałego lądu, wtedy biorą się do uprawy roli i obsiewów lnu, gdy zimowa wilgoć z niéj zniknie i upały nastają. W Irlandyi te sprzyjające okoliczności jeszcze są większe, i dlatego przywyższa już Belgię w produkcyi lepszego lnu. Jeżeli zaś Belgia trudne ma stanowisko w konkurencyi tego produktu z Irlandią, tém trudniejsze jest ono dla innych krajów, które podlegają raptowniejszym zmianom powietrza niż Belgia. Już Litwa większe ma korzyści położenia od Szląska, bo ma mało słońca i grunta miałko wyrobione; leży wprawdzie więcéj na północ, ale ma zato podziemny cieplik, który, jak twierdzą badacze przyrody, do wykształcenia dobrego lnu najwięcéj się przyczynia. Który grunt jest najstosowniejszy pod uprawę lnu? trudno jest oznaczyć, lecz gdzie wcześniéj obudza się roślinność, gdzie bywają ciepłe mgły i noce wiosienne ciepłe, tam o ile tego dowiodły próby, len z odpowiednią korzyścią da się uprawiać. Jest jednak rzeczą pewną, że w racyonalném gospodarstwie, z potrzebną do tego uwagą, przezwyciężyć można położenie i skład gruntów i takie uprawiać rośliny, o uprawie których dawniéj nie bylibyśmy nawet śmieli pomyślić. Lecz gdzie położenie miejscowe jest takie, że len dopiéro w kwietniu siać wypada, tam choć zarodzi, pośledni będzie i nakładu na uprawę i obrobienie na przędzę nie wynagrodzi.«

»Komu sprzyjają miejscowe okoliczności, i kto chce mieć z uprawy lnu znaczne korzyści, niech całe gospodarstwo do téj uprawy zastosuje; jeżeli się zaś zajmować będzie przytém uprawą rozmaitych ziemiopłodów, jak się to zwyczajnie dzieje, wtedy, albo jedno albo drugie chybi, i cel nie będzie osiągnięty.»

»Co do ilości nasienia na zasiew używanego, to w Szląsku dają na morg pruski (1 = 709,9 sążniom wiéd.) 10 do 20 garncy. Z jednego takiego morga zbierają 140 funtów włókna do wyrobu płótna przydatnego. Podług sposobu belgijskiego przyrządzone przędziwo płaci się zwykle na Szląsku 7 funtów po talarze pruskim. *) Wrocław sprowadza rocznie 30,000 beczek (tonn) lnu, a nie wszystek jest z Rygi, chociaż w handlu pod nazwiskiem rygskiego z rąk do rąk przechodzi, i rzecz jest jasna, że Ryga sama nie jest w stanie dostarczyć tak ogromnéj masy nasienia, jakiéj potrzebują Niemcy, Prusy itp. zakupuje więc do Rygi z okolic dalszych na północ położonych, dlatego też i nasienie rygskie lnu zawodzi: bo nie wszystko jest dobre. Utrzymywano dawniéj, że im dłużéj nasienie lniane będzie przechowane, tém lepszy wyda len; nowsze doświadczenia przekonały, że zasada ta zupełnie jest mylną, bo na tém spoczywa zaleta dobrego nasienia, aby jak najmniéj z powietrza mogło było wilgoci przyciągnąć, czego zaś ochronić nie można, jeżeli długo był przechowany. Ze wszystkich gatunków nasienia lnianego parnawskie najlepszem okazało się w praktyce.»

Przy końcu téj rozprawy dodał także pan Lüttwitz: »Winienem zwrócić jeszcze uwagę zgromadzenia, że najlepszy sposób suszenia lnu jest w stoszkach jak w Belgii jest używany, osobliwie w latach słotnych. Stoszki te bywają większe i mniej-

---

*) Zwyczajnie biorą w Szląsku za 7 funtów przędziwa lnianego 27 groszy srebr.: z téj kwoty odpada 50% na obrobienie. Do obdzierania nasienia mają narzędzie, o którém wspominając o uchodzeniu przędziwa w Belgii umieszczę rysunek.

sze w postaci namiotów; aby się zaś nie osypywały, zabijają z prawéj i lewéj strony koły i z wierzchu słomą nakrywają; gdy tak przez rok cały postoi, dopiéro potém na równo go rozścielają do roszenia, i wtedy dopiéro oddzielają się zupełnie z włókna żywiczne cząstki. Len, który po wyszuszeniu we dwa lata dopiéro przychodzi do roszenia, wydaje najlepsze przędziwo. Co do kolei, w któréj len siać najlepiéj, doświadczenia długoletne nauczyły mnie, że najlepszy bywa po ziemniakach i koniczynie.“ Na tém skończyły się posiedzenia sekcyi rolnictwa.

Sekcya przemysłowości gospodarskiéj. Najważniejszemi przedmiotami rozpraw były: robienie piwa z mączki ziemniaczanéj tak z przymieszaniem słodu jako i bez słodu, i wyrabianie mąki z ziemniaków. Wystawione były różne próbki piwa tak na pół ze słodem jakotéż z saméj mączki ziemiaczanéj z piwowarni berlińskiéj panny Bonhammel, która uzyskała wyłączny przywilej. Piwo to jest smaczne i nie wiele różni się w własnościach od piwa ze słodu warzonego. Ostrzedz wypada nam jednak naszych obywaleli; znajdą się bowiem tacy, który ze sposobu wyrabiania piwa z mączki ziemniaczanéj zechcą sobie zrobić źródło dochodów, nie posiadając potrzebnych do tego wiadomości. Że piwo takie jest łatwo zrobić, nie podlega żadnéj wątpliwości: ale aby się długo trzymało, w tym jest tajemnica. Nim zaś przez rozliczne doświadcznia wypróbowanej, metody nie podadzą nam w świecie znani technologowie, dopóty ostrożność jest potrzebna. Profesor chemii Balling wprawdzie przyrzekł zająć się tą fabrykacyą gorliwie, i ogłosi zapewne wkrótce wynikłości swoich doświadczeń, a wtedy udzielimy naszym czytelnikom przepisu, przez niego podanego. To co dotąd wypróbowane jest to, że 150 funtów słodu w warzeniu piwa, równe są 100 funtom mączki ziemniaczanéj.

W fabrykacyi cukru i rafineryi nie pojawiły się w ciągu tego roku żadne nowe nastroje lub ulepszenia w manipulacyi.

Zapytano się potém, czy niewiadomy jest jaki sposób przeciw osiadaniu kamienia wodnego w kotłach parowych? jeden z członków ozwał się, że ostrużyny cynkowe, wrzucone do kotła, ochraniają go od tego niebespiecznego osadu. Sposób ten używany jest po wszystkich fabrykach w których parą pracują. ¾ cetnara ostrużyn cynkowych wystarczą do zachowania kotła parowego największéj objętości, w ciągu lat kilku przez działanie wody i cieplika będą strawione, i żaden nie utworzy się w kotle osad.

Sekcya sadownictwa, tudzież *sekcya gospodarstwa leśnego*, nastręczyły wiele ciekawych wiadomości, których w swoim czasie nie omieszkamy w osobnych artykułach udzielić.

Wystawa wełny nietylko ze szląskich, ale z owczarń celniejszych całéj zachodniéj Europy była jedyna w swoim rodzaju; były tu także próbki wełny z Australii i Ameryki. Na wystawie bydła było przeszło 116 sztuk krów, jałówek, cieląt, bujaków i wołów, najwięcéj rasy szwajcarskiéj, holenderskiéj itp. Jeszcze liczniejsza była wystawa owiec z szląskich owczarń, i te nastręczały obszerne pole do uwag nad wysokim stopniem, do którego hodowlę tych zwierząt w tym kraju doprowadzono. Na wystawie ziemiopłodów zajmowały pierwsze miejsce po zbożu len i marzanna (krap), w uprawie któréj to rośliny znaczny zrobiono postęp.

Z narzędzi rolniczych i gospodarskoprzemysłowych oprócz siewników z szczoteczkami, nie było nic szczególnego.

Obywatele mający dobra w bliskości Wrocława prosili o zwiedzenie ich gospodarstwa, tak np. xiąże Hardenberg, hrabia Burghaus, hrabia Hofernd itp., i w których bardzo wiele można było widzieć rzeczy godnych uwagi, np. u hrabiego Burghausa głównym działaczem zatrudnień gospodarskich na folwarku np. młocenia, tarcia i obrobienia konopi itp. jest parna machina. Zaprosiny te lubo z wdzięcznością przyjęte są przeszkodą do załatwienia innych spraw zgromadzenia, bo zaledwie zostaje pare godzin na przypatrywanie się gospodarstwu; reszta czasu zchodzi na przejazdzce, śniadaniu, obiedzie itp.; nie można się więc tak rozpatrzyć, aby naukową osiągnąć korzyść. Pomijamy zatém szczegółowe opisanie niektórych gospodarstw szląskich w tem sprawozdaniu, a przytoczymy go przy sposobności w osobnych artykułach w tém pismie umieścić się mających.

Po zamknięciu posiedzeń, wyprawiono wyścigi konne, a po nich świetną wiejską procesyę różnych zatrudnień gospodarskich rozmaitych obwodów Szląska. Reprezentowane były przez ludzi w krajowym stroju każdéj okolicy przybranych: rolnictwo, chów bydła, przemysłowość itp. Pochód ten złożony był z najładniejszych dziewcząt i chłopców, i przy tłumie 60,000 widzów z wielkiem zadowolnieniem był popowitany.

*

W skreśleniu tém nie było podobna o wszystkiem nadmienić; szczegółowe rozprawy o kredycie publicznym, o dozorze lasów prywatnych przez rząd itp. miane na głównych zebraniach, były nader zajmujące, szczególnie rzecz o prowadzeniu młodzieży przeznaczonéj do zatrudnień gospodarskich, miana przez pana Roth, dotknęła wiele okoliczności nader ważnych. Których przy wydarzonej sposobności przytoczyć nie zaniedbamy.

Sposób Dra Welz ratowania ziemniaków, potwierdzony.

Stosownie do umieszczonego w numerze 3 Tygodnika rolniczo-przemysłowego, własnego doświadczenia lekarza półkowego pana Dra Welz względem ratowania ziemniaków od zgnilizny za pomocą kadzenia piwnic siarką, równie i ja dostatecznie przekonany oznajmiam, że kadzenie siarką między wszystkiemi sposobami ocalenia ziemniaków od zgnilizny, nietylko jest najtańszym, ale i oraz najpewniejszym sposobem.

Jeszcze w miesiącu listopadzie z. r., kiedy powszechnie o zgniliznie ziemniaków nie tylko wszędzie mówiono, ale nawet we wszystkich czasopismach o tém czytać było można; zrewidowałem moje w małéj piwnicy zachowane 80 korcy ziemniaków, i znalazłem je nietylko zupełnie mokre, ale po największéj części z wierzchu nadgniłe; w piwnicy zaś był bardzo nieprzyjemny zaduch, którego nawet i częstem przewietrzaniem piwnicy zgubić nie było można; aby więc powietrze przeczyścić, wpadłem równie jak pan Dr Welz na tę myśl, że się winówki siarką kadzą, aby wino od zepsucia zachować: kazałem przeto moją małą piwnicę, która 80 korcami ziemniaków prawie zapełniona była, trzy razy w tygodniu siarką położoną na jarzących węglach tak długo kadzić, dopóki cała piwnica dymem zupełnie nie napełniła się, a potém kazałem zatkać wszystkie lufta i drzwi zamknąć.

Po kilku dniach znalazłem ziemniaki zupełnie osuszone i powietrze w piwnicy czyste: kazałem nadgniłe ziemniaki wybrać: bowiem szczupłe miejsce przeszuflowania nie dozwalało.

Po nowym roku dowiedziawszy się od tutejszych włościan, że im także ziemniaki w piwnicach i lochach gniją, kazałem moje ziemniaki, aby ich na gorzelnię dać, w myśli że po największéj części zgniły, zupełnie przeszuflować: bo przez częściowe branie ziemniaków obszerniejsze do tego zrobiło się miejsce; nad spodziewanie atoli pokazało się, że ziemniaki tylko na ćwierć łokcia z wierzchu nadpsute, wewnątrz zaś zupełnie zdrowe były, naturalną swą barwę miały, i znaczne kieły popuszczały.

To więc spowodowało mię pp. oficialistom państwa tutejszego jako biegłym w gospodarstwie moje doświadczenie oznajmić, którzy przekonawszy się dostatecznie o tym sposobie tegoż w większéj ilości ziemniaków z dobrym skutkiem doświadczali, albowiem chociaż ziemniaków już chorych nie uratowano, przecież dalszemu gniciu zapobiegnęto, a te ziemniaki w gorzelni nad spodziewanie dobry wydatek przyniosły.

Mogę zatém i ja wynalazek pana Dra Welz, własném także doświadczeniem wypróbowany, jako najpewniejszy sposób ocalenia ziemniaków od zgnilizny gospodarzom zalecić.

Poręba wielka w Sandeckim, dnia 30 stycznia, 1846.

Wacław Stohr.

Dalszy ciąg moich doświadczeń w leczeniu zarazy na bydło teraz panującéj, a w roku zeszłym z Rosyi, Besarabii i Wołoszczyzny wprowadzonéj.

W nrze 11 Tygodnika rolniczo-przemysłowego z roku 1845 są umieszczone przezemnie podane doświadczenia i sposoby leczenia téj zarazy; lecz skutek okazał, że ta zaraza w stosunku do karmy, wzrostu i usposobienia bydlęcia pod różnemi postaciami się pojawia, i różnych sposobów leczenia wymaga. Na karmi brażnéj, pożywnéj i ciepłéj, i w ciepłéj stajni u dużych wołów pojawiła się ta słabość w formie zapalenia płuc, połączonego z zapaleniem żołądka i kiszek. U niektórych bydląt pokazała się ona wraz z zapaleniem śledziony, wątroby i nerek. Przy usilnem staraniu za pomocą leków w nrze 11 Tygodnika r. z. umieszczonych, utłumiłem tę zarazę w początku stycznia; lecz przez nieuwagę handlarzy skórami, taż zaraza powtórnie w końcu miesiąca marca w mój obwód wprowadzoną, i przez tychże rozszerzoną została. U bydląt dobrze karmionych i w ciepłych stajniach miała ona oznaki zapalenia płuc, jako wyżéj opisałem; zaś u bydląt młodszych i niedobrze utrzymanych pojawiała się częścią w postaci xięgususzu, częścię w postaci zapalenia kiszek a u niektórych, szczególnie gdy już zielonej paszy używać

zaczęły, w postaci biegunki epidemicznéj, o czem sekcya padłych bydląt dostatecznie przekonywała.

Po różnych nanowo robionych doświadczeniach i ścisłéj uwadze, śmiało twierdzić mogę, że ten rodzaj zarazy bydlęcéj jest dotąd zupełnie nieznany; nazwa, jakąby téj zarazie dać można, jest *tyfus* niezmiernie zaraźliwy, w różnych postaciach się pojawiający. Sposób leczenia okazał się przy zielonéj paszy następujący najlepszym: w pierwszym stopniu, gdy bydlę ma zatwardzenie, czasami jest smutne, czasami zadnią nogą rzuca lub konwulsyjnie głową wstrząsa, czasami kaszle, po sobie się ogląda i traci chęć do jadła, należy je w ten moment mocno przepędzać i do upadłego zmęczyć, i to przepędzanie powtarzać póki nie nastąpi rozwolnienie; w proporcyi wieku i siły bydlęcia upuścić od półkwarty do dwóch kwart krwi, oraz należy prętami mocno od przednich łopatek aż do ogona po obiedwóch stronach kości grzbietowéj po mięsistych częściach bić, i w ten moment wodą zlewać: okłotem ostrym silnie i prędko przez kilku ludzi nacierać, by z bydlęcia mocna para się unosiła, a po téj operacyi jak najspieszniéj dawać po obu bokach zawłoki, a jeżeli bydlę bardzo głowę zwiesza, należy dać zawłokę i na szyi. Zlewanie i nacieranie przynajmniéj trzy razy na dzień powtarzać i bydlę już wolniéj przeganiać: bo do silnego biegu już sił nie ma; po bokach grzbietu powtarzać bicie prętem; jako pożywienie dawać w małéj ilości trawę z młodem liściem wierzbowem: zaś w zimie trochę pięknego siana z młodemi pręcikami wierzbowemi, i jarzyny; jako napój wodę z małą ilością octu.

Prezerwatywą najlepszą się okazało pławienie bydła w głębokiéj wodzie, by się całe zanurzało: lecz w trzodzie, w któréj już kilka sztuk chorych się okazało, należy wszystkim zdrowym dawać zawłoki i pilnie je pławić.

Gdy słabość bydlęcia pomimo wyżéj przepisanych środków w trzeci stopień przechodzi, i mocne żółciowe rozwolnienie następuje, należy mu dać mixturę złożoną z dwóch łyżek proszku miałkiego z kory wierzbowéj jednoletnich latorośli; z dwóch łyżek salamoniaku, z czterech łyżek krochmalu, w pół kwarcie wódki i pół kwarcie wody rozkłuconego; tę mixturę należy dwa razy na dzień dać zażyć, dużemu bydlęciu całą, a mniejszemu pół porcyi na raz.

Po przebyciu słabości należy bydlę bardzo miernie karmić; przekarmienie bydlęcia sprowadza recydywę i zgubę niezawodną. *Haliczanin.*

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XIII. *Przemysł bawełniany.* *)

Bawełna wielką obecnie w świecie przemysłowym odgrywa rolę, która jakkolwiek w klimacie europejskim nie dochodzi téj cienkości włókna, jak na wyspach antylskich, stała się jednak przyswojonym i ulubionym u nas wyrobem. Roślinę tę wprowadzono na początku 14go wieku do kunsztów i rzemiosł. Posiadali ją najpierwéj Wenecyjanie i Genueńczykowie, od których dopiéro przeszła do Anglii, Niederlandów, Francyi i Niemiec. Wynalazek przędzalń mechanicznych rozprzestrzenił użycie bawełny. W połowie 15go wieku w Niederlandach wyrabiać z niéj zaczęto pierwsze barakany, które miały naśladować axamit wenecki. O wiek późniéj wspominają nam już o kilku sławnych rękodzielniach bawełnianych. Epokę jednak ich udoskonalenia dopiéro w roku 1767 naznaczyć można, kiedy już wynaleziono machinę do przędzenia. Odtąd poczęła się bawełna, że tak powiem, wkradać w cały przemysł tkacki, to jest we wszystkie przemysłu tkackiego wyroby. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzone użycie tkanin bawełnianych w miejsce lnianych, jak w całéj Europie, tak i u nas jest jedną z przyczyn upadku przemysłu lnianego. Większa taniość wyrobów z bawełny, wytworniejszy ich pozór zewnętrzny, łatwiejsze przyjmowanie różnobarwnych kolorów, niż lnianych, czynią je pokupniejszemi. Ztąd wartość lnu spadła, a z nią i płaca za wyrobienie przędzy i płócien; i tak dochód z tego źródła, wprzód główny dla wielu gospodarstw, odtąd w podrzędny i mało znaczący przechodzi. Przewaga ta tkanin bawełnianych najwięcéj dotknęła cieńsze i droższe tkaniny lniane, których dawniéj u nas nie wyrabiano; i dlatego też szkodliwy wpływ pierwszych na drugie w

---

*) Oddział XI. obejmujący wyroby z trzciny, słomy i drzewa, pomijamy jako przedmiot mniejszéj wagi; oddział zaś XII. obejmujący przemysł lniany obszernie traktować będziemy, skoro tylko otrzymamy brakujące nam statystyczne data. W oddziale niniejszym, to jest XIII. przejdziemy zarazem pobieżnie oddziały XVI, XVII, XVIII, jako mniéj więcéj przedmioty przemysłu bawełnianego. J. Ż.

kraju naszym mniéj, niż gdzie indziéj, uczuć się dawał. Lecz w krajach obcych, jak np. na Szląsku, w Saxonii i innych, gdzie przemysł ten ku końcowi przeszłego wieku nader był kwitnącym i dla wielu mieszkańców wyłącznym środkiem utrzymania, nagłe to upowszechnienie wyrobów bawełnianych, niemal do zupełnego przywiodło go upadku. Do tego jeszcze przyłączyło się, że Anglicy, którzy dawniéj w niemieckie i polskie płótna zaopatrywali się, przemysł lniany sobie przyswoili i w niespełna 20 latach, zwłaszcza w Irlandyi i Szkocyi, tak dalece w nim postąpili, iż nietylko własne potrzeby zaspokajać mogli, ale nawet zamorski handel płótnami, będący przedtém w ręku Niemców i Niederlandczyków, w znacznéj części owładnęli. Zbieg ten wypadków i u nas niepomyślnie wpłynął na uprawę roślin włóknowych: bo surowe włókno lniane i konopne, tudzież grubsze płótna nasze polskie, których wiele do Anglii wysyłano, zupełnie przesiały być artykułem handlu zagranicznego. Z tém wszystkiem ani nadzwyczajna taniość wyrobów bawełnianych, ani łatwość i pospiech w ich dostarczaniu, a nawet uprzedzaniu wymysłów mody, nie zdołały usunąć z targów tkanin lnianych i konopnych Płótna, bielizna stołowa i inne materye ciągnione, zawsze były poszukiwane i wyżéj cenione od bawełnianych, choć niekiedy aż do złudzenia naśladowanych. Najwymyślniejsza sztuka nie była w stanie nadać bawełnie przymiotów, odznaczających len od wszystkich innych przędziw, to jest owéj wielkiéj trwałości, sposobności przyjmowania świetnego wykończenia i długiego zachowania białości, będącéj pierwszą zaletą bielizny. Wiele tkanin bawełnianych tylko dla ich taniości poszukiwano; a w miarę okazywania się coraz rozmaitszych ich gatunków, ceny ich ciągle się zniżały. Największa liczba wynalazków, dokonanych w wieku 19tym w mechanice, fizyce i chemii, częścią do téj fabrykacyi zastósowaną, częścią przez nią wywołaną została. A tak wszystko się składało, iżby nadzwyczaj tanie już wyroby bawełniane prawie bezcennemi uczynić. Spółubieganie się co do tego artykułu handlu nieledwie wszystkich narodów Europy wnet fabrykacyę jego do najwyższego szczebla doskonałości doprowadziło. Przeciwnie się stało z przemysłem lnianym; uprawa lnu i konopi coraz więcéj idzie w zaniedbanie, ceny ich razem z wyrobami bawełnianemi spadają; już to dla mniejszego pokupu, już též dla gorszego gatunku. Tu i ówdzie robiono próby, z początku słabo popierane, w przyswojeniu temu przemysłowi sposobów i środków używanych przy wyrabianiu przędzy i tkanin z bawełny, nie udają się, lub nie dochodzą odpowiedniego wykształcenia. Zdawało się już, że w tém współzawodnictwie dwóch podobnych, też samo potrzeby towarzyskie zaspokajających, a jednak co do natury swojéj całkiem różnych rodzajów przemysłu, ostatni nowy, obcy, ze wschodu przybyły, szerząc się i krzewiąc coraz bardziéj, zupełną gotuje zagładę pierwszemu, dawnemu pradziadów puściznie, z obyczajami i zwyczajami ludów słowiańskich i germańskich ściśle złączonemu. Lecz nie tak być miało. Przemysł bawełniany dosiągnął nareszcie swego kresu, nie zniszczył całkiem lnianego, bo mu nie zdołał odebrać tego, do czego nie mógł mieć prawa. Mimowolnie nasuwa się myśl, że przeznaczeniem jego to tylko było, aby przemysł lniany, który w upływie kilku wieków prawie żadnego nie czynił postępu, kiedy wszystko na około niego odmienną przybierało postać, nanowo odrodzić i dźwignąć, by w nowéj swéj postaci lepiéj przystawał do kultury i cywilizacyi ludów, których od niepamiętnych czasów wyłączną był własnością. I rzecz dziwna, taż sama Anglia, gdzie zawiązały się pierwsze zarodki tego potężnego przeciwnika, gdzie urósł i zkąd olbrzymiemi swemi ramiony całą niemal ziemię ogarnia, taż właśnie Anglia, zniszczywszy tradycyjny nasz przemysł lniany, następnie sobie go przywłaszczyła, i dziś do takiego stopnia podniosła, że śmiało w szranki równego współzawodnictwa z przemysłem bawełnianym wstępować zaczyna.

W państwie austryackiém począł się przemysł bawełniany równie z bieżącym wykształcać wiekiem: w roku 1821 albowiem zaprowadzono pierwszą angielską przędzalnię. Mimo tego atoli do ostatnich 10—15 lat małe tylko zrobiono postępy: gdyż jeszcze w roku 1828 nie więcéj jak 65,000 cetn. wprowadzono do Austryi bawełny, gdy w roku 1833 wyniósł onéj przywóz 143,947 cetn., w roku 1836, 207,985 cetn., w roku 1840, 302,694 ctn., w roku 1842, 370,776 cetn., w roku 1843 zaś podniósł się do 370,776 cetn. w wartości 11,865,000 złr. Cło wchodowe wynosi 1 złr. 40 kr. od cetnara. Około $^3/_4$ wprowadzonéj bawełny przychodzi przez morze środziemne, z téj zaś większa część przez Tryest (200,000 cetn.), w téj summie mieści się niemal połowa egipskiéj bawełny.

Głównem siedliskiem przędzalń bawełnianych w państwie austryackiém jest samo arcyxięstwo austryackie poniżéj Anizy, gdzie w roku 1841 liczono 40

przędzalń, a w tych 371,950 wrzecion pierwszego rzędu; Tyrol ma 17 przędzalń o 132,720 wrzecionach; Włochy austr. 26, o 87,580 wrzecionach. W tym samym roku znajdowało się w państwie austryackiém (wyjąwszy prow. węgierskie) 172 przędzalń bawełnianych, w tych 5088 machin pierwszego rzędu o 988,248 wrzecionach, pracowało zaś w nich bezpośrednio 21,265, pośrednio 18,000 robotników. Kapitał zakładowy wynosił wtenczas 18 — 20milionów złr., a wyrób przędzy około 215,000 cetnarów. Prządki ręczne zupełnie ustały, machiny bowiem całkiem takowe zastąpiły. Największa przędzalnia (w Potendorfie w niż. Austryi) ma 58,000 wrzecion. Inne znaczne przędzalnie są: w niż. Austryi, w Truman na 34,000 wrzecion, w Schwadorfie na 28,000, wrzecion. Tyrol ma: w Kemelbachu na 22,724, w Insbruku na 22,296 wrzecion. Czechy: w Tanenwaldzie na 18,278, w Liebitschgrundzie na 19,000, w Rotenhauzie na 18,000 wrzecion. Pobrzeże w Heidenszafcie na 12,480. Włochy: w Perdenone na 10,248 wrzecion. W roku zeszłym naliczono 180 przędzalń o 1,200,000 wrzecionach, *) które z blisko 400,000 cetn. surowéj bawełny wyrobić mogły około 300,000 cetn. przędzy w wartości 24 milionów złr.

Do przędzalni bawel. Anglii mają się austryackie jak 1: 12, do francuzkich jak 1: 4, do przędzalń związku miemieckiego jak 4: 3.

Przywóz przędzy bawełnianéj był dawniéj włącznie aż do nru 50, zupełnie zabroniony, poczém nałożono na nią stósownie do gatunku i dobroci przędzy cło wchodowe 30—81 złr. od cetnara; w roku 1833 zniżono cło to na 20 złr., w roku 1844 na 15 złr., a w roku 1845 ustanowiono bez różnicy cło 10 złr. od cetnara. Farbowana przędza bawełniana opłaca obecnie tylko 20 złr. od cetnara, białe nici 9 kr. od funta, farbowane 15 kr. Chociaż, jak uważaliśmy, przywóz surowéj bawełny szybko i bardzo znacznie się podniósł, nie wystarczała ona atoli w żadnéj mierze powiększającéj się potrzebie twistu, i dlatego to tak bardzo powiększył się przywóz białej bawełnianéj przędzy: gdy bowiem w roku 1831 takowy ledwo wynosił 6773 cetn., w roku 1833, 10,670 cetn., w roku 1843 już 46,477 cetn. w wartości przeszło 5½miliona złr. Że zaś wywóz białéj bawełnianéj przędzy tylko 300—400 cetn. donosi, można całkowitą ilość przędzy przerobionéj w krajach austryackich przyjąć na 340,000 cetn., z któréj 88% dostarcza kraj, a 12% przychodzi z zagranicy.

Liczby te dowodzą, że dotąd w Austryi przemysł bawełniany wcale w niepocieszném znajdował się położeniu. Mniéj zużywano przędzy, niż się spodziéwać należało: cło bowiem było za wysokie, aby drogą prawą można było z korzyścią sprowadzać prządki bawełniane; a przecież mimo tego fabrykacya nic nie postąpiła, bo znów wysokość cła tak znaczne wywołała przemycanie, że austryackie przędzalnie z wyrosłą ztąd konkurencyą nie mogły iść w zapasy. Terazniejsze cło protekcyjne zaprowadzone na miejsce dawnego prohibicyjnego, o wiele polepszyło położenie austryackich przędzalń bawełnianych. Najlepszym tego dowodem to, że wszystkie przędzalnie od czasu zmniejszonego cła, powiększyły liczbę wrzecion.

Przysłane na wystawę przemysłową prządki bawełniane świadczą że i w Austryi przędziwa wyżéj nru 60 nader rzadko pojawiają się. Według wykazów statystycznych przypada z całkowitéj produkcyi przędziwa $^3/_5$ na ordynaryjne gatunki, a $^2/_5$ na lepsze aż do nru 60. Lepsze nad nr 60 wyrabia w ogóle tylko 6—8 przędzalń, nad nr 100 tylko przędzalnia akcyonaryuszów w Trumawie. Że dobroć reprezentowanego na wystawie przędziwa w ogóle zadowalniającą była, spodziéwać się można było przy protekcyi, jakiéj ta fabrykacya w prowincyach austryackoniemieckich używa; jednakże przędzalnie większe związku celnego, jak okazała wystawa berlińska, znajdują się na wyższym doskonałości stopniu. Z 31 przędzalń, reprezentowanych na wiédeńskiéj wystawie, najbardziéj odznaczyły się następujące: kompania akcyonaryuszów w Trumawie, Stametz i spółka w Tanenwaldzie, towarzystwo akcyonaryuszów w Potendorfie, Brewilier i spółka w Schwadorfie, towarzystwo akcyonaryszów w Haidenszafie, Douglas w Thüringen, i przędzalnia w Insbruku.

Farbowanie przędzy na czerwono często napotyka się w Austryi w połączeniu z przędzalnią, i dlatego to niektóre przędzalnie podały na wystawę przędzę czerwieńcowéj barwy, jakoto: przędzalnia reichenbergska, feldkirchska, hajdenschafska, schaumburska, hardska itp. tak w postaci przędzy jak i tkanin. Przędza czerwona z fabryki akcyonaryuszów w Hajdenschafcie, jak i z fabryki Jerzego Szyndlera w Hardzie, nietylko mają nad innemi

*) Z tych 180 przędzalń mają Czechy 83, niższa Austrya 41, Tyrol 18, Włochy austr. 29, wyż. Austrya 4, Styrya 2, Ilirya 1.

pierwszeństwo, ale także śmiało mogą ubiegać się z wyrobami elberfeldskiéj i barmerskiéj fabryki, co atoli o reszcie nadesłanych wzorów powiedzieć jeszcze nie można. W roku 1841 było w Austryi wspomnionych farbiarni 24, które wydały 12,000 cetn. w wartości 1,800,000 złr. Także i mechaniczne tkactwo przędziw bawełnianych, to jest tkanie za pomocą machin, nie rzadko połączone bywa z przędzalniami, chociaż większa część przędzalń wyrabia je na własną bezpośrednią sprzedaż, albo spienięża przędziwo zatrudniając tkaczy ręcznych. Tkactwo jest głównie przedmiotem zarobku, i zostaje w ręku większych nakładców, którzy pojedyńczych tkaczy zaopatrują w przędziwo, tkaniny za pewną przyjmują zapłatę, i albo takowe pozbywają przedsiębiercom drukarń, albo je we własnych bielnikach i apreturniach przekształcają. Zarobkowość pomniejszych tkaczy nie jest w żadnéj mierze zabezpieczoną, zostają oni w takim stanie zależności, że każdy niepomyślny obrót handlowy w okamgnieniu uczuć im się daje; gdy przeciwnie nigdy korzyści pomyślniejszych handlowych konjektur niedzielą. Naonczas tylko zda się ich dola być lepszą od ich współtowarzyszy na Szląsku pruskim i w Luzacyi, skoro mają swój własny kawałek ziemi, któréj uprawa choć w części ich byt ubezpiecza. Stosunki te tak bardzo zniżyły płacę od wyrabianych tkanin, mianowicie w północnéj części państwa austryackiego, że mechaniczne tkactwo mniéj się upowszechnia, niż się tego spodziéwać należało. W Tyrolu jednakże zdają się odmienne zachodzić stosunki, tam bowiem uskarżają się fabrykanci na wysoką płacę ręcznych tkaczy (w porównaniu sąsiedniéj Szwajcaryi), okrom tego utyskują na niektóre prowincyonalne daniny jako obciążające konkurencyę. To wielkie rozkrzewienie i ważność jaką osiągła fabrykacya tak zwanych mieszanych wyrobów, znalazła i na rzeczonej wystawie należyte potwierdzenie, jednakże nie w takim zakresie w jakim berlińska objawiła wystawa. Gdyby można w ogóle z przedłożonych wzorów na stan tego rękodzielnictwa wnosić, wypadłoby przyznać, że takowe z niemałą korzyścią dla fabrykantów i robotników rozmnożone i rozgałęzione zostało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości handlowe od 9 do 16 lutego, r. b.

Targ na woły we Lwowie. Na ostatnim targu było 276 wołów, i wszystkie zakupione zostały; mianowicie: 35 sztuk, ważyć mogących 14 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 40 złr.; 41 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 37 złr.; 30 sztuk, ważyć mogących 13½ kamienia mięsa i 2 kamieni łoju, po 41 złr.; 30 sztuk ważyć mogących 12½ kamienia mięsa i ¾ kamienia łoju, po 38 złr.; resztę, ważyć mogących 11 do 13 kamieni mięsa i 1 do ¾ kamienia łoju, sprzedano sztukę od 26 do 35 złr. Za parę skór wołowych dają 17 do 18 złr., a za krowie 9 do 10 złr. Za cetnar łoju topionego dają od 18 do 19 złr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Za korzec pszenicy dają monetą konwencyjną 5 złr. 12 kr. do 6 złr. 48 kr. (ale bardzo pięknéj); żyta 4 do 5 złr. (najlepsze) jęczmienia 3 złr. 36 kr. do 4 złr., hreczki staréj suchéj 3 złr. 12 kr. do 4 złr., nowéj 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 36 kr., owsa 2 złr. 36 kr. Za korzec ziemniaków 1 do 1 złr. 12 kr., za garniec okowity 30° przed rogatkami dają 35 kr, w mieście 37 kr. m. k. Za korzec krup hreczanych 6 złr. 24 kr. do 7 złr. 36 kr., drobnych krupek 12 do 14 złr. 24 kr., jagieł 8 do 10 złr., fasoli 6 złr. 24 do 6 złr. 48 kr., grochu od 5 złr. 12 kr. do 6 złr., bobu od 5 do 5 złr. 12 kr., szocowicy od 3 złr. 36 kr. do 4 złr. 48 złr., krup perłowych od 12 do 16 złr., krup zwyczajnych jęczmiennych od 6 do 7 złr., za faskę masła 6 garncową 11 do 13 złr., berbenicę séra 5 złr., za cetnar szmalcu wieprzowego 17 do 18 złr., oleju rzepakowego 16 złr., inne oleje 14 złr. (słaby odbyt), anyżu cetnar 7 do 8 złr., kminu 14 złr., wosku krajowego 82 złr., miodu z woszczynami 17 złr., patoki 5½ złr., tureckiego miodu białego 22 złr., za len piękny czesany 11 złr., konopi 11 do 13 złr., konicz biały i czerwony 16 złr., (nie ma odbytu) płótno na wory podrożało: za półsetek płacą 8 złr., do pakunku 3 złr. m. k.

Sprostowanie omyłek: W nrze 3. Tygodnika na stronie 26 w 1 kolumnie w wierszu 24, 25, 26 z góry, zamiast 9 cukrowni (2 w Rzeszowskim, 3 w Lwowskim, 1 w Tarnopolskim itd.), powinno być: 10 cukrowni (2 w Rzeszowskim, 3 w Lwowskim, 2 w Złoczowskim, 2 w Stanisławowskim, 1 w Czortkowskim).

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.